Nr. 9. Kraków, Piątek 5 Marca 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Szewska L. 7, parter

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2,. w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy piątek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Wyborcy!.

Już tylko sześć dni dzieli nas od rozstrzygającej walki. We czwartek dnia 11 marca br. odbędą się w całej Galicyi wybory posłów z piątej kuryi. Aż do tego dnia musimy nieustannie pracować, ciągle mieć się na baczności. Idzie mianowicie o to, żeby nie dać sobie wydrzeć kart i legitymacyj wyborczych przez oszustów politycznych i hyeny wyborcze, które na nie polują. Niechaj więc jeden drugiemu udziela wskazówek, niechaj nikt z nas nie da sobie ukraść, zabrać, wyłudzić lub podrzeć karty lub legitymacyi wyborczej.

Na karcie wyborczej ma być napisane tylko imię, nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania kandydata na posła. Nie trzeba pozwolić na wpisywanie sobie na kartę czegoś więcej. Również nie trzeba się podpisywać na karcie wyborczej, bo głosowanie jest tajne, tak, że nikt nie może się dowiedzieć na kogo kto głosuje; kartę wypełnioną należycie należy złożyć podwójnie i w ten sposób wrzucać do urny. Komisya wyborcza nie ma prawa rozłożyć przytem karty i przeczytać jej. Głosować musi każdy osobiście, każdemu wyborcy muszą też wpierw doręczyć osobiście legitymacyą i kartę głosowania. Za doręczenie nic się nikomu nie należy.

Karta wyborcza to nasza broń. Przez oddanie głosu na socyalistycznego kandydata zaprotestuje każdy z Was, Obywatele Wyborcy przeciwko obecnej niesprawiedliwości społecznej,<przeciwko obecnemu rządowi, którego niektóre organy przelewają obecnie krew bezbronnych obywateli.>

Dlatego w dniu 11 marca każdy z Was powinien pójść do urny z kartą wyborczą, na karcie zaś mieć napisane nazwisko kandydata partyi socyalno-demokratycznej, a zatem wyborcy z okręgu: niechaj mają napisane na karcie:

1) Kraków, Liszki, Podgórze, Skawina — **Ignacy Daszyński**, redaktor z Krakowa.
2) Wadowice, Biała, Chrzanów, Żywiec, Myślenice, Wieliczka — **Jan Englisch**, drukarz z Krakowa.
3) Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Jordanów, Grybów, Gorlice — **Leon Misiołek**, drukarz z Krakowa.
4) Tarnów, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Mielec, Pilzno — **Franciszek Sułczewski**, kamieniarz z Krakowa.
5) Rzeszów, Ropczyce, Dębica, Frysztak, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko — **Kornel Żelaszkiewicz**, [kamieniarz ze Lwowa.

Jeżeli wszyscy ubodzy ludzie będą bronili swego prawa i oddadzą wszędzie głosy na swego kandydata, to nasi kandydaci zostaną wybrani. Z kartą wyborczą w ręku będziemy walczyli o lepszą dolę wszystkich!

Komitet krajowy partyi socyalno-demokratycznej.

Wyborcy krakowscy!

Od dnia 27 lutego rozpoczęto roznosić wyborcom karty legitymacyjne i karty wyborcze. Tylko ten, kto dostanie kartę legitymacyjną i kartę wyborczą będzie mógł głosować na posła!

Obywatele! Strzeżcie więc swego prawa głosowania! Uważajcie, żeby nikt waszej karty wyborczej lub legitymacyi nie ukradł lub nie podarł!

Obywatele zamieszczeni na liście wyborców piątej kuryi, którymby kart legitymacyjnych i kartek głosowania do poniedziałku 8 marca nie doręczono, niechaj się zgłaszają osobiście po ich odbiór we wtorek dnia 9 marca i we środę 10 marca do biura wydziału V magistratu (w podwórcu I piętro) w godzinach między 9 rano a 2 z południa! Tam każdemu muszą je wydać! Nadto gdyby ktoś aż do dnia wyboru nie otrzymał karty legitymacyjnej i wyborczej, niechaj się osobiście zgłosi w dniu wyboru do komisarza wyborczego w sekcyi głosującej w sali rady miasta Krakowa, a ten mu je musi wydać! Gdyby komuś karta wyborcza zginęła, lub gdyby mu ją ktoś podarł niech się zgłosi we środę 10 marca do biura V wydziału magistratu po inną.

Wybory z piątej kuryi będą się odbywały w Krakowie w czternastu sekcyach, a mianowicie:

Sekcya I. obejmująca nazwiska wyborców od liczby bieżącej 1 do 1402, głosować będzie w szkole na Smoleńsku nr. 7.
Sekcya II. od 1403 do 2833, w szkole na Kleparzu, plac Matejki l. 11.
Sekcya III. od 2834 — 4352, w szkole przy ulicy Dietlowskiej l. 70; wchód bramą główną po prawej stronie.
Sekcya IV. od 4353 — 5789, w tejże samej szkole; wchód bramą główną po lewej stronie.
Sekcya V. od 5790 — 7266, w szkole barakowej przy ulicy Biskupiej; wchód od strony ulicy Krowoderskiej.
Sekcya VI. od 7267 — 8682, w tejże samej szkole; wchód od strony ulicy Łaziennej.
Sekcya VII. od 8683 — 10126, w szkole św. Barbary przy Małym Rynku l. 8.
Sekcya VIII. od 10127 — 11500, w szkole przy ulicy Lubicz, (ogród angielski): wchód furtką frontową od strony domu hr. Łosiów.
Sekcya IX. od 11501 — 12938, w tejże samej szkole; wchód furtką frontową od strony zakładu nieuleczalnych.
Sekcya X. od 12939 — 14350, w szkole na Kazimierzu, plac Wolnica l. 1; wchód furtką od strony Wisły.
Sekcya XI. od 14351 — 15819, w szkole na Piasku przy ulicy Rajskiej l. 12.
Sekcya XII. od 15820 — 17232, w szkole barakowej na Dajworze, ulica Miodowa l. 32; wchód od strony ulicy Starowiślnej.
Sekcya XIII. od 17233 — 18667, w tejże samej szkole; wchód od strony ulicy Miodowej.
Sekcya XIV. od 18668 — 19709, w sali rady miasta w magistracie; plac Wszystkich Świętych.

We wszystkich tych sekcyach wybory będą się odbywały równocześnie we czwartek 11 marca od godziny 8 rano do 4 popołudniu bez przerwy. Każdy wyborca ma na legitymacyi napisane, w której sekcyi ma głosować. Niechajże się więc do tej sekcyi uda w oznaczonych godzinach i nie spóźni się, bo z uderzeniem godziny 4 wybory zostaną zamknięte.

Komisarzowi należy pokazać kartę legitymacyjną, ale nie należy mu jej zostawić, owszem trzeba ją odebrać. Następnie rzuca się kartkę wyborczą do urny; do kartki wyborczej nikt nie ma prawa zaglądać przed zamknięciem wyboru.

Gdyby w dniu 11 marca żaden kandydat nie otrzymał większości bezwzględnej, to wybór ściślejszy nastąpi w dniu następnym, o czem wyborcy zostaną zawiadomieni plakatami. Dlatego należy sobie zachować kartę legitymacyjną i nie niszczyć jej aż do dnia następnego, a w miejsce kartki wyborczej wrzuconej do urny jest komisarz obowiązany dać każdemu wyborcy inną czystą kartkę wyborczą do ewentualnego wyboru ściślejszego, która również zachować należy do dnia następnego.

Niechaj każdy wrzuci do urny kartkę wyborczą z nazwiskiem naszego kandydata — jeżeli pod presyą był zmuszony napisać na niej nazwisko kandydata naszych wrogów, lub jeżeli to uczynił za pieniądze, a jeśli go ruszy sumienie, to niechaj pamięta, że ma jeszcze możliwość poprawienia swego błędu, bo wybory są tajne, i niechaj w ostatniej chwili przekreśli na kartce nazwisko na rzuconego kandydata i niechaj napisze:

Ignacy Daszyński. redaktor z Krakowa.

Jeżeli w ten sposób każdy spełni swój obowiązek, to nie przyjdzie wcale nawet do ściślejszych wyborów i ubogi lud krakowski zwycięży już dnia 11 marca swoich wrogów!

Towarzysze! Starajcie się, żeby w dniu wyboru panował jaknajwiększy porządek i spokój, żeby żadnym nasłanym przez wrogów naszych indywiduom nie udało się wywołać w mieście jakiejkolwiek awantury, aby władza w ten sposób nie miała pozoru do rozpędzania i aresztowania wyborców, co mogłoby nas pozbawić bardzo wielu głosów! Wrogowie nasi zacieraliby ręce z radości. My jednak okażemy naszą dojrzałość, nasze poczucie własnej godności i zrozumienie chwili i nietylko, że nie damy się sprowokować ale potrafimy zapobiedz wszelkim podobnym zamachom na nasze z takim trudem zdobyte prawo!

PRZEGLĄD.

Wesoła wojna toczyła się w łonie stańczykowskiego komitetu przedwyborczego. Księża jezuici wyrwali się z kandydaturą Gawłowicza z piątej kuryi krakowskiej. Postawili „robotniczą“ kandydaturę w nadziei złowienia robotniczych głosów. Nie poszło to jednak w smak stańczykom i rządowi, którzy nie chcieli się kompromitować takim kandydatem. Nie wypadało im poprostu popierać człowieka bez śladu inteligencyi, głupiego jak but, choćby był niewiedzieć jak powolnem ich narzędziem. Z drugiej zaś strony wiedzieli dobrze, że to, co ks. Łabaj mówił o „pewnych“ 10.000 głosów chłopskich jest czystą blagą; widzieli za to jasno, że antysemityzm tej kandydatury uniemożliwi wprost rządowym z reguły żydom jej poparcie, a ograniczoność manekina zwanego kandydatem uniemożliwi głosowanie na niego inteligencyi. Perswazye nie pomogły, wojownicze księżyny zbuntowały się, zacięły się i na komitecie miejskim przeparły większością głosów Gawłowicza przeciwko prof. Kasparkowi. Laskowski wściekał się. „Chciałem im dać porządnego kandydata — wołał — na któregoby i żydzi mogli głosować. Nie chcieli, teraz naturalnie przejdzie Daszyński!“

Ale stańczycy nie dali za wygraną. Ponad komitetem miejskim stoi przecież jeszcze, chwała Bogu, komitet centralny, który niepodzielnie jest w ich rękach. Otóż do tego komitetu centralnego nadchodzi list donoszący, że Gawłowicz miał proces o kradzież desek. Komitet centralny deleguje komisyę z trzech dla zbadania tej sprawy. Komisya bada akta, znajduje, że Gawłowicz dla braku dowodów nie został zasądzony, ale orzeka, że mimo to człowiek, który był niegdyś wplątany w taką sprawę, nie może być posłem. Wobec tego komitet centralny zmusza jezuitów do odstąpienia od kandydatury Gawłowicza. Jezuici, zgrzytając zębami, piszą Gawłowiczowi list, w którym tenże zrzeka się kandydatury. „Przyjaźniacy“ i *Głos Narodu* wściekają się teraz, bo zostali pozbawieni sztandaru, a stańczycy i Laskowski tryumfują i wysuwają nową, własną kandydaturę, którą komitet centralny, ma się rozumieć, bezzwłocznie zatwierdza.

Zwycięstwo nad jezuitami zaślepiło ich jednak i upojeni niem posunęli się za daleko.

Postawili kandydata, który z natury rzeczy musi zrobić jeszcze większe fiasko niż Gawłowicz. Jest nim książę Aleksander Łodzia Poniński. Któż to taki?

Nazwisko książąt Łodzia Ponińskich jest nader smutnie zapisane na kartach dziejów Polski. Pradziad obecnego kandydata był marszałkiem słynnego sejmu grodzieńskiego; za dukaty sprzedał on naszą ojczyznę Moskalom i pod jego laską sejm zatwierdził pierwszy rozbiór Polski. Uwiecznił go Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“, nazywając go zdrajcą i przedstawiając go jako wstrętną figurę, uwiecznił go i Matejko na swym słynnym obrazie „Reytan“, gdzie jest on przedstawiouy, jak z piętnem Kaina na czole upuszcza na ziemię dukaty carycy Katarzyny, nie mogąc wytrzymać wzroku Reytana.

Od tego czasu, co tylko w Polsce żywiło w piersiach iskrę miłości ojczyzny, ze wstrętem i pogardą odwracało się od Ponińskich, od tego rodu zdrajcy. Temsamem byli zmuszeni Ponińscy żyć przeważnie zagranicą, a ponieważ żadna Polka za Ponińskiego wyjść nie chciała, przeto żenili się też z cudzoziemkami. Matka obecnego kandydata z piątej kuryi krakowskiej była Włoszką, a żona jego jest Niemką. On sam chełpił się aż do tego czasu z tego, że nie jest Polakiem, ale urzędnikiem austryackim i uważał się za Włocha. Teraz, skoro kandyduje tu na posła, stał się naturalnie nagle Polakiem.

Przebywał on w Dalmacyi, skąd dopiero przed niespełna trzema laty przybył do Krakowa, gdzie nikt do dziś nie miał jeszcze sposobności go poznać, lub cokolwiek o nim usłyszeć. Jest to sobie zwykłe biurokratyczne zero.

Z zawodu jest on urzędnikiem państwowym i to należy do gałęzi najmiej lubianych urzędników, mianowiaie skarbowych. Jako dyrektor skarbu nie był też on w stanie zaskarbić sobie serc współobywateli.

Ale na co mu serca ludzkie, kiedy on ma pieniądze i poparcie rządu? Już chodzą jego agitatorzy po Kaźmierzu i Podgórzu skupując głosy. Straszą żydów, że jeżeli nie będą głosowali na niego, to on żydom podwyższy podatki, chociaż on według nowej ustawy podatkowej nic do tego nie ma; obiecują im z drugiej strony, że jeżeli będą głosowali na niego, to on wszystkich żydów, zasądzonych za kontrabandę i za losy tureckie na wolność wypuści — żydzi jednak zanadto znają ustawy, żeby dawać wiarę tak naiwnym blagom.

Zapóźno już dzisiaj! Nie pomoże oświadczenie ks. Ponińskiego, „że i on z ludu pochodzi, bo lud, to właściwie wszyscy“, nie pomogą hyeny wyborcze, ani ajencya dla skupowania głosów, otwarta z dniem wczorajszym we Floryance, nie pomogą żadne pieniądze, ani żadne kruczki! To jest kurya powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, tu występuje do świadomej celu walki klasowo uświadomiony lud roboczy miejski i wiejski, który wie, że stańczycy tylko wroga w darze dać mu mogą, że mitra książęca, że stanowisko urzędnika państwowego, to wcale nie są cechy bojownika praw ludu, że takim chyba najmniej jest marne indywiduum ze wzgardą okrytego rodu Ponińskich.

Ale nie szkodzi, że on kandyduje. Ze Szczepańskim, Gawłowiczem i Mikołajskim będzie to znakomity komplet.

Jezuici rozwścieczeni porażką zadaną im przez stańczyków postanowili nie oddać głosów „przyjaźniaków“ na ks. Ponińskiego, ale na dra Mikołajskiego. Razem z nimi poszedł *Głos Narodu*, ten sam, który wczoraj jeszcze głosił świętość komitetu centralnego. Ta banda bez zasad, wiecznie chciwa żeru rzuca dziś w kąt to, co jeszcze wczoraj opinii narzucała. Ehrenberg wystąpił z komitetu centralnego i *Głos Narodu* oświadczył się za Mikołajskim, którego antysemityzmowi i katolicyzmowi jeszcze dzień przedtem nie ufał. Buntu tego nie należy jednak brać zbyt seryo. Mikołajski jest tak samo dobrze rządowym kandydatem jak Poniński i p. Laskowski wcale się o to nie gniewa, że go popierają.

Na Mikołajskiego postanowili też oddać głosy kamienicznicy krakowscy zebrani onegdaj w kole mieszczańskiem i zaraz rozpoczęli akcyą wyborczą od targania stróżom kartek głosowania, wypełnionych na nazwisko tow. Daszyńskiego. Rzeźnicy i inni grubi majstrowie popierają również Mikołajskiego, który wzorem Sokołowskich obiecuje im napewno uratować drobny przemysł, zniszczyć konkurencyą wielkiego kapitału i ubić smoka socyalistycznego.

Naprzeciwko tej kliki stoją zorganizowani robotnicy, którzy nie dadzą sobie odbierać ani drzeć kartek wyborczych, a w dniu 11 marca wszyscy opuszczą fabryki i warsztaty, aby pójść do urny i oddać głosy na swojego kandydata, tow. Ignacego Daszyńskiego.

Z nimi pójdą wszyscy ubodzy ludzie, którzy głosem swoim zaprotestują przeciwko krzywdzie, jakiej doznają od obecnego ustroju społecznego i jego gorliwych obrońców.

Co wogóle sądzić o szansach dra Mikołajskiego, pisze krakowski korespondent *Dziennika Polskiego*, wytrawny znawca wyborów przed i za kulisami, którego stronniczość w tym wypadku chyba nie można posądzić:

O stronnictwie ludowem i jego kandydacie drze Szczepanie Mikołajskim pisałem już niejednokrotnie. Zapewne, stronnictwo to oddziaływuje jeszcze silnie na lud w powiecie krakowskim i sąsiednich, — jeszcze w nie wierzy, ale nie zapala się bynajmniej do kandydatury surdutowej; lud zaczyna się pytać, dlaczego ten pan ze złotym zegarkiem, w surducie, ma być jego posłem. Z drugiej strony p. Mikołajski nie umie potęgą słowa działać na lud, jest monotonny, duszy chłopskiej nie odczuwa. Przecież lud wiejski z wielu wsi pójdzie za nim do urny, i dać mu może około 14000 głosów. W mieście p. dr. Mikołaski nie znajdzie poparcia; dla inteligencyi — jak dla mas ludu jest on *homo nullus* (żaden człowiek).

Gwałty przy wyborach, jakich się władze dopuszczają szczególnie we wschodniej Galicyi, a wywołane okólnikiem namiestnictwa nakazującym wszelkimi środkami gnieść opozycyą, przechodzącą wszystko, co dotąd chrzczono mianem galicyjskich wyborów. Komisarze fałszują wynik głosowania, jeżeli był niepomyślny dla listy rządowej, nie dopuszczają chłopów do głosowania, rozpędzają ich żandarmami, odbywają prawybory potajemnie, a kiedy lud wzburzony dopomina się swoich praw, każą doń strzelać. Dotąd legło 8 trupów obywateli na pobojowisku wyborczem.

Dwóch naszych kandydatów tow. Żelaszkiewicza i Misiołka aresztowano. Pierwszy dotąd jeszcze pozostaje w areszcie śledczym. Posła Nowakowskiego trzymają już 2 tygognie w areszcie mimo nietykalności poselskiej, co jest oczywistem pogwałcem ustawy. W Stryju aresztowano 80 naszych towarzyszów, w Komarnie około 200 włościan, w Przemyślu areszty przepełnione wyborcami.

Przy prawyborach w Przemyślu dopuszczano się niesłychanych nadużyć tak, że nasi towarzysze wysłali następujące telegramy:

Namiestnictwo, Lwów. Kierownik szkoły ludowej Patryn w sali wyborczej groźbami wywiera presyę na wyborców V kuryi, fałszuje głosy, nie dopuszcza robotników do głosowania. Prosimy o interwencyę. Lud wzburzony czeka odpowiedzi.

Hr. Kazimierz Badeni, prezydent ministrów, Wiedeń. Nadużycia przy prawyborach dla V kuryi w Przemyślu przechodzą granice pojęcia. W dzielnicy „Zasanie“ kierownik szkoły ludowej, nie członek komisyi wyborczej Patryn agituje w sali wyborczej podczas trwania wyborów wobec komisarza rządowego i komisyi bezkarnie. § 37 ustawy o reprezentacyi państwa zabrania tego. Patryn nadto policzkuje wyborców oddających głosy na listę robotniczą. Interpelowany w tej sprawie starosta przemyski Lanikiewicz, odpowiedział: „Dobrze robi, wolno policzkować, wolno wydzierać kartki wyborcze“. Czterech wyborców aresztowano. Lud wzburzony nie do opisania. Prosimy o interwencyę i odpowiedź.

Odpowiedź żadna nie nadeszła.

Wobec takich gwałtów musiała nasza lista w Przemyślu przepaść mimo oczywistej większości.

I jakżeż się wobec tego zachowuje prasa? Stoi na stanowisku bardziej policyjnem niż policya. Lud gwałcony w jego prawach nazywa „hołotą“, „pijaną tłuszczą“ i traktuje go jako bandę rozbójników. Teroryzm i gwałt wychodzą nie od starostów, komisarzy i żandarmów, ale od tej „tłuszczy“ roznamiętnionej podszeptami płatnych agitatorów, zgubnych podżegaczy...“ Władze są idealne, bronią porządku i ustaw, gwałconych przez lud, przez socyalistów i radykałów. I nietylko konserwatywna, urzędowa i półurzędowa prasa zajmuje takie nikczemne stanowisko, — prześciga ją w tem t. zw. „demokratyczna“ prasa, której podłość niema tu równej sobie. *Nowa Reforma*, *Słowo Polskie* i cała ta banda policyjno demokratycznych łajdaków woła jeszcze głośniej niż *Gazeta Lwowska*, *Narodowa*, *Czas* i *Przegląd*: „Polizei!“ Na usprawiedliwienie zamordowania dwóch obywateli przez żandarmów w Skolem dodaje *Słowo Polskie*, że to byli „prawdopodobnie socyalistyczni agitatorzy“; tych można bezkarnie mordować... *Nowa Reforma* podaje sprawozdania z nadużyć wyborczych za *Gazetą Lwowską* i *Gazetą Narodową*, nie dodając ani słowa od siebie. Ta konająca na suchoty łajdaczka przed śmiercią jeszcze raz w całej pełni chce okazać swą podłość.

Cała ta łotrowska szajka zatruwaczy opinii publicznej wydała hasło wyborcze: „Socyaliści sieją gwałt i terror! Hejże na socyalistów!“ W chórze tym znajdujemy i *Kuryera Lwowskiego* i *Przegląd Wszechpolski*. W obecnej chwili, kiedy płynie krew wyborców przelewana nie przez socyalistów, ale przez żandarmów, kiedy setki wyborców zamykają do kozy, takie hasło jest odwracaniem uwagi publicznej od prawdziwych sprawców nadużyć. Rząd tej nikczemnej zgrai wdzięcznym będzie za kozła ofiarnego wynalezionego przez nią w postaci socyalistów.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

UCIECHY KANDYDACKIE.

Humoreska *Marka Twain'a.*

Przed kilku miesiącami postawiła partya niezawisłych moją kandydaturę na godność gubernatora w wielkim stanie Nowego Yorku. Moimi kontrkandydatami byli John T. Smith i Blank J. Blank. Spodziewałem się, że mam wobec tych panów szanse o tyle lepsze o ile cieszyłem się dobrą reputacyą. Natomiast jeżeli oni — a to można było z gazet widzieć — wogóle kiedykolwiek wiedzieli, co to znaczy posiadać nieskalane nazwisko, to czas ten już dawno był minął. Było widocznem, że w ostatnich czasach najszkaradniejsze zbrodnie stały się ich codziennym chlebem. A jednak podczas gdy się potajemnie cieszyłem świadomością swej wyższości, jakieś ponure niezadowolenie trapiło mnie i podkopywało korzenie mego szczęścia. Mianowicie nękała mnie myśl, że odtąd moje imię ciągle będą wymieniali razem z nazwiskami takich ludzi. Niepokój mój rósł z każdym dniem. Wreszcie napisałem o tem swojej babce. Odpowiedź nadeszła i brzmiała bardzo stanowczo tak: „Nie zrobiłeś w swojem życiu nigdy nic takiego, czegobyś się musiał wstydzić, nic a nic. Teraz rzuć okiem na gazety, czytaj i poznaj, co za charaktery mają panowie Smith i Blank, a następnie zbadaj siebie samego, czy masz ochotę tak dalece się poniżyć, abyś podjął z nimi publiczną walkę o jakąkolwiek godność.“

Były to prawie moje własne myśli. Przepędziłem noc bezsenną; ale jakkolwiek rozważałem, cofnąć się już nie mogłem, byłem wobec swoich wyborców związany i musiałem dalej walczyć. Kiedym przy śniadaniu bezmyślnie przeglądał gazetę, spostrzegłem niżej podany artykuł i — aby powiedzieć prawdę — nic mnie jeszcze w życiu do tego stopnia nie zaskoczyło:

„*Krzywoprzysięstwo.* Skoro więc pan M. Twain publicznie występuje jako kandydat na godność gubernatora, to może raczy wyjaśnić, jak się to stało, że mu w r. 1863 w Wakawak w Kochinchinie trzydziestu czterech świadków udowodniło krzywoprzysięstwo. Celem tego krzywoprzysięstwa było wydrzeć biednej wdowie po krajowcu i jej małym dzieciom nędzną, maleńką plantacyjkę bananów, która im w nędzy i opuszczeniu jedyne dawała utrzymanie. Pan Twain winien wyjaśnienie tej kwestyi sobie i wielkiemu ludowi, o którego głosy się stara. Czy zechce to uczynić?...“

Myślałem, że zginę z przerażenia. Takie okrutne i niecne posądzenie! Kochinchiny nigdy nie widziałem, a o Wakawak nigdy nie słyszałem. Nie umiałbym odróżnić plantacyi bananów od kangura! Byłem bezradny, nieprzytomny, nie wiedziałem co zrobić! Tak minął dzień, a nie powziąłem żadnego zamiaru. Następnego dnia podała ta sama gazeta następującą krótką notatkę:

„*Znamienne.* Jak widzimy osłania się pan Twain dużo dającem do myślenia milczeniem odnośnie do krzywoprzysięstwa w Kochinchinie.“

Nawiasem powiem, że gazeta ta przez cały czas walki wyborczej nie nazywała mnie inaczej jak „podłym krzywoprzysiężcą Twain'em.“ „Gazeta“ wkrótce napisała, co następuje:

„*Zapytanie.* Czy nowy kandydat, na gubernatora będzie łaskaw dać małe wyjaśnienie co do nieznacznej okoliczności kilku swoim współobywatelom, którzy nie chcą lekkomyślnie oddać swych głosów? Jak się to stało, że ludziom, którzy razem z nim spali w Montanie, od czasu do czasu ginęły drobne kosztowności, które za każdym razem znajdywano przy osobie Twain'a albo w jego „kufrze“ (arkuszu gazety, w który zwykł był zawijać swoje ruchomości) i to tak długo, aż zaszła konieczność dla jego własnego dobra dać mu przyjazne ostrzeżenie? Pomazano go dziegciem, powleczono pierzem, wsadzono okrakiem na belkę, *) a w końcu poradzono, aby na miejscu tem, gdzie zwykle w gospodzie spoczywał, pozostawił stałą próżnię. Czy pójdzie za naszą radą?...“

Czy można było wymyśleć coś bardziej złośliwego, zwłaszcza że nigdy w życiu nie byłem w Montanie?

Od tego czasu nie nazywał mnie ten organ inaczej jak „złodziejem z Montany Twain'em.“ Doszło do tego, że bałem się prawie wziąć gazetę do ręki; podobnie jak ten, którzyby chciał podnieść wełniane okrycie koniecznie mu potrzebne, ale nie czyni tego, ponieważ spodziewa się pod niem znaleść grzechotnika.

*) sposób piętnowania złodzieja.

(Dok. nast.)

W Radzie miasta Krakowa podniósł się wczoraj również okrzyk: „Polizei!“ Wiceprezydent miasta dr. Jakubowski postawił nagły wniosek o wezwanie policyjnej interwencyi w dniu wyborów, motywując to naturalnie — gwałtami, jakich się dopuszczają... socyaliści. Poparł go „demokrata“, prezes „Sokoła“ dr. Styczeń, który wołał, że choć go wybrano do komisyi wyborczej, to i tak nie pójdzie, bo się boi, że u nas „kodeks karny nie obowiązuje“, że „nie mamy prokuratoryi“, — słowem, ta para dusz policyjnych wołała na całe gardło: „Polizei!“ Tacy konserwatyści jak hr. Wodzicki, prof. Rosenblatt i dr. Kohn sprzeciwili się temu. Wystąpienie owej pary było obliczone na prowokacyą i rozsianie paniki w mieście. Ojcowie miasta nie mieli atoli odwagi oświadczyć się ani za tym wnioskiem ani przeciw niemu.

Odezwę do wyborców wydała rada naczelna stronnictwa ludowego w staroświeckim stylu napisaną. Dostatecznie skrytykowaliśmy już „wronie gniazdo“, abyśmy teraz potrzebowali krytykować to nowe jego wydanie.

Krakowscy „demokraci“ wydali także odezwę wyborczą. Wśród idyotyzmów w niej zawartych znajduje się też naturalnie „walka z socyalistami“.

Stańczycy wystawili stronnictwu ludowemu następujące pokwitowanie za grzeczne i taktowne zachowanie się wobec szlachty.

Oto co pisze *Kraj* peterburski w numerze 7 z br.

„Objaw pocieszający, to niezaprzeczalny zwrot w opiniach i usposobieniu wzajemnem rozumnych konserwatystów i elementów, czysto, szczerze ludowych. W sejmie mowy Andrzeja hrabiego Potockiego z jednej, a Bojki i Wójcika z drugiej strony, świadczą, iż żywioły, dotąd wprost sobie przeciwne i niechętne, zaczynają się pojmować i zbliżać na równym wspólnym gruncie. Pierwsze to dopiero, na razie dość słabe jeszcze, objawy tak wyczekiwanej harmonii, ale objawy niezawodne, więc nieocenione. Jeśli reprezentant naczelnej warstwy społecznej uznaje publicznie ruch, który chaty włościańskie ogarnął, a dotąd tylko trwogę budził, jeśli chat owych reprezentant równocześnie uznaje potrzebę solidarności Koła naszego w Wiedniu, a więc korzy się w końcu przed najważniejszym postulatem, kość niezgody stanowiącym — to z zestawienia powyższych obu faktów (jakkolwiekby kto ich genezę chciał tłomaczyć i traktować) wynika jasno, iż „w państwie duńskiem przecież coś się naprawia.“

A było to naturalnie, wtedy kiedy się dowiedzieli z mowy sejmowej hr. Andrzeja Potockiego, że ruch ludowy jest zdarzeniem wysoce pomyślnem i dodatniem dla kraju, którym każdy, kto z punktu narodowego na tę rzecz się zapatruje, z całego serca cieszyć się musi. Błogi ten nastrój wzmocnił się jeszcze, dzięki przemówieniom pojednawczym posłów ludowych Bojki i Bernadzikowskiego; wzmocnił się także, dzięki nieokreślonym echom prób kompromisowych hr. Kazim. Badeniego i nie dał się nawet osłabić uwagami psychologicznemi *Czasu*, przypominającego bardzo słusznie, że echa prób tych i przemówień rozbrzmiewają w epoce przedwyborczej, kiedy to zdarza się często, że żywioły radykalne starają się uchodzić za umiarkowane, a konserwatyści przybierają ton więcej liberalny.“

Wobec tego, sprostowania p. Lewakowskiego mają bardzo małą wartość.

Badeni o wyborach. Wiedeńskie pismo gadzinowe *Reichswehr*, przyboczny organ Badeniego pisze o gwałtach wyborczych w Galicyi w następujący cyniczny sposób:

„Jest poprostu pociesznem obserwować napady wściekłośei, na jakie się zdobywa tutejszy organ socyalistyczny (t.j. *Arbeiter Zeitung*) pisząc o „polskich wyborach“. Powody tej akcyi są dość widoczne. Socyalnym demokratom wiedzie się w Galicyi serdecznie źle. Idzie im więc o to, by przyszłą klęskę położyć na karb „nikczemnej gospodarki szlacheckiej.“ Niestety, muszą przezwyciężyć jeszcze różne trudności, tak np. istnieje w Galicyi polskie stronnictwo ludowe, które mimo różnych pogłosek, walczy jeszcze ciągle z „gwałtami“. Niedawno ogłoszona odezwa wyborcza tej partyi wykazuje jasno, że nie ma ona wcale zamiaru zaprzestać walki ze szlachtą. To się oczywiście nie podoba. Jeżeli bowiem mimo tej walki przeciw szlachcie socyalni demokraci poniosą klęskę, wówczas pokaże się, że lud polski za nim nie stoi. A więc tylko śmiało i odważnie: „Polskie stronnictwo ludowe sprzedało się szlachcie.“ Boże uchowaj socyalną demokracyę od jej publicystycznych przyjaciół i heroldów.“

Nędzny, nikczemny pismak, nietylko o żelaznej ręce lecz i miedzianem czole popada w żartobliwy ton wobec krwawych ekscesów, przechodzących wszelką dotychczasową miarę. Organ Badeniego wystawia stronnictwu ludowemu poświadczenie, że walczy ze szlachtą i bierze je w obronę przed socyalną demokracyą,—czy to nie komiczne?

Ruch wyborczy.

Ze względu na nawał odbywających się zgromadzeń, nie jesteśmy w stanie podać sprawozdań z większej części tychże. Ograniczamy się do ważniejszych.

Okręg krakowski.

Zebranie obszerniejszego komitetu wyborczego odbędzie się w niedzieię dnia 7 b. m. o godz. 9 rano w lokalu „Siły“ (Rynek gł. A-B 43). Upraszam wszystkich członków o punktualne stawienie się.

Jan Englisch.

Informacye w sprawie wyborów

można otrzymywać w następujących lokalach:
Redakcya *Naprzodu*, Szewska 7, parter.
„ *Prawa Ludu*, Rynek kleparski 22, I p.
Biuro komitetu wyborczego, Rynek gł. 11, II p.
Stowarzyszenie „Siła“, Rynek gł. A—B, 43, I p.
„ krawców, „ „ „ 45, II p.
„ rob. budowlanych Grodzka 34, II p.
„ stolarzy, Gołębia 16, parter.
„ kolejarzy, Floryańska 55, I p.
„ „Brüderlichkeit“, Krakowska 7, II p.
„ „Siła“ w Podgórzu, Józefińska 21.

Kraków. Dnia 28 zm. odbyło się w cyrku miejskim wielkie zgromadzenie wyborcze ekspresów i stróżów kamienicznych. Przewodniczył tow. Chrząszcz. Przemawiali: tow. Bryniarski, Serkowski i Czaki. Wszyscy mowcy omawiali położenie stróżów i ekspresów i wezwali ich do przyłączenia się do partyi robotniczej. Tow. Gabryś przedstawił w drastyczny sposób. na jakie prześladowania narażony jest robotnik, dopominający się swoich praw. Przemawiał jeszcze tow. Wójcik i inni poczem przyjęto rezolucye: 1. Zgromadzeni uchwalają energicznie popierać kandydaturę tow. Ignacego Daszyskiego. 2. Uchwalają założyć stowarzyszenie zawodowe, przedstawić cały szereg żądań do właścicieli kamienić. Zebranie zakończono odśpiewaniem czerwonego sztandaru.

W Liszkach odbyło się w niedzielę wielkie zgromadzenie wyborców, na którem wygłosił mowę kandydacką tow. Ignacy Daszyński. Rzesza licząca przeszło 300 głów, słuchała w skupieniu wywodów mówcy, który illustrował w świetny sposób biedę chłopską i chłopskie upokorzenie w państwie kapitalistycznem. Uchwalono wśród zapału kandydaturę tow. Daszyńskiego. Przemawiali nadto Wlazło (przewodniczący zgromadzenia) i Budziaszek. Na zgromadzeniu były deputacye włościan z Cholerzyna, Mnikowa, Smierdzącej i t. d.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem przemawiał dnia 3 marca o godz. 6 wieczór kandydat z V. kuryi tow. Ignacy Daszyński. Zgromadzenie było nader liczne i przyjęło jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego. P. Zgorzelski piętnował postępowanie jednego z księży zwierzynieckich, który poróżnił męża z żoną a rodziców z dziećmi dlatego tylko, że ojciec był socyalistą. Obiecano usilnie agitować za tem, aby przeszedł robotniczy kandydat tow. Daszyński.

Łagiewniki. Stronnictwo ludowe zapowiedziało zgromadzenie poufne za okazaniem zaproszenia celem naradzenia się nad wyborami na godz. 2 popoł. Przybyli poseł Wójcik i p. Zygmunt Mikołajski. Ale przyjechawszy do wójta, zabrali go ze sobą na wózek i pojechali „na piwo“, pozostawiwszy czekających wyborców na polu.

W tym czasie przybyli agitatorzy socyalistyczni tow. Bałanda, Byrski, Grzywacz i inni, życzliwie przywitani przez wyborców, którzy z całem oburzeniem wyrażali się o p. Wójciku, że kazał im czekać, aż się piwa w karczmie napije. W tym czasie omówiono odezwę „ludowców“, napiętnowano ich postępowanie, i wreszcie posłano po Wójcika.

Przybył tenże pan „w dobrym humorze“ po dłuższej pauzie i wezwano zaproszonych na zgromadzenie. Jednakże odpowiedzieli włościanie, że oni zaproszeń nie potrzebują, że obecnie każdemu wolno naradzać się nad wyborami. Rozpoczął Zygmunt Mikołajski, ale ledwie przemówił i uderzył na socyalistów, natychmiast podniosły się okrzyki oburzenia ogólnego i rozpoczęła nader żywa wymiana słów, przy czem nie oszczędzano słów potępienia dla ludowców, a ze szczególną pogardą odnoszono się do posła Wójcika. Nie sposób wymienić tych przydomków, jakie nadano wtedy Wójcikowi, z mniej drażliwych przytaczamy: „oszuście polityczny, z panami się zwąchał, patrzcie, jakie barany sobie kupił za nasze pieniądze, brak mu karabeli do czamary, a byłby skończony stańczykowski pajac, i z oszustami się łączy...“

Poczem gromadnie opuszczono zgromadzenie i udano się na zgromadzenie do tow. Frasia, tu tow. Bałanda w gorących słowach przemówił do zgromadzonych, zachęcając do czynnego udziału w wyborach. Inni mowcy napiętnowali sposób walki ze strony ludowców, którzy jak nikczemni tchórze chowają się za drzwi zamknięte, urządzają zgromadzenia za zaproszeniami, i tam rzucają oszczerstwa na robotników.

Po zgromadzeniu nader licznem odprowadzili robotnicy i gospodarze mowców do drogi. Tu spotkali się właśnie z Wójcikiem, który odjeżdżał, po sutem uraczeniu się u wójta. Wśród szyderstwa kobiet, pogardliwych nawoływań gospodarzy oejechał ten moralnie upadły w oczach ludu „poseł ziemi krakowskiej“.

Poczem życzliwie pożegnani mówcy socyalistyczni wśród okrzyków i wiwatów odjechali do Krakowa.

N. Reforma podała bezczelnie, że Wójcik odbył w Łagiewnikach zgromadzenie, które się za nim oświadczyło.

W Modlnicy bawił dnia 27 lutego Zygmunt Mikołajski i Wójcik. Panowie urządzili zgromadzenie, na które przybyło 38 osób. Gdy oszust Mikołajski zaczął rzucać oszczerstwa na tow. Daszyńskiego, napędzili włościanie obu nędznych łgarzy, potargali ich odezwy i postanowili głosować za Daszyńskim.

To samo spotkało ich kilka dni przedtem w Pychowicach.

W Golkowicach referował w niedzielę tow. Kaplicki wobec 150 włościan. Zebrani oświadczyli się za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

We Wróblowicach odbyło się w niedzielę nadzwyczaj liczne zgromadzenie przedwyborcze. Włościanie tamtejsi, należący może do najbardziej uświadomionych, przyjęli wśród głośnych okrzyków i wiwatów kandydaturę tow. Daszyńskiego. Referował tow. Kp.

W Kosocicach uchwalono we środę na zgromadzeniu przedwyborczem popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego. Referował tow. Kaplicki. Włościanie na odchodnem zanucili przed mieszkaniem ks. Chudyby „Czerwony sztandar“.

W Prokocimiu odbyło się we środę zgromadzenie przedwyborcze. Licznie zebrani włościanie słuchali z zajęciem referatu tow. Kaplickiego.

Zgromadzenie odbyło się nadto w **Przegini** narodowej, zebranych było około 300, referował tow. Kaplicki.

W Bielanach referował we czwartek tow. Kp. wobec zebranych włościan i robotników. Zgromadzenie w środku rozwiązał wójt, powołując się na rozkaz delegata Laskowskiego. Czyżby kandydat na prezydenta Szląska rzeczywiście nie znał najelementarniejszych ustaw?

W Skawinie odbyło się dnia 4 bm. bardzo liczne zgromadzenie chłopskie. Referował tow. Kaczanowski. Włościanie w liczbie 400 przyjęli bardzo sympatycznie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W Zielonkach odbyło się 28 lutego zgromadzenie, na którem sprawę wyboru posła z kuryi V-tej referował tow. Klemensiewicz. Gdy zgromadzenie dobiegało do końca, zjawił się wójt, a nazwawszy włościan: „Bydłem!“ kazał im się rozejść, albowiem starosta polecił mu wszelkie zgromadzenia rozpędzać! Ani referent, ani zgromadzeni nie posłuchali naturalnie „pana z blachą“, lecz stanowczo nie chcieli się ruszyć, mimo obecności żandarma, który wobec sypiących się ze wszystkich stron żartów i dowcipów z wójta i jego „blachy“, nie wiedział co ma ze sobą zrobić. Zgromadzenie przerwał wójt, gdy referent zbijał oszczerstwa rzucane przez księży i Mikołajskiego na socyalistów. Nie mogąc sam na razie mówić, polecił jednemu z włościan, aby odczytał ulotne pisemko „Baczność wiara“ zbijające właśnie bardzo dosadnie te wszystkie nikczemności. Gdy ukończono czytanie, przerywane co chwilkę burzą oklasków, mowca powiedziawszy wójtowi, iż to właśnie chciał powiedzieć, co przed chwilką odczytano — zamknał zebranie. Z plebanii przysłano do pomocy wójtowi — pijaną ulubienicę sławnego ks. Michalika, który nie może socyalistom darować, że zmusili go do zwrotu nieprawnie wstrzymanej płacy i książki służbowej jednego ze swych służących. Zebrani jednak skąpawszy ją kilkakrotnie w gnojówce — przepędzili, radząc, aby się poskarżyła ks. Michalikowi, a on ją pewnie pocieszy. Zgromadzone tłumy wznosiły huczne oklaski na cześć socyalistów i tow. Daszyńskiego, którego dawniej jeszcze postanowiono najusilniej popierać w kuryi V. Za nadużycie władzy wójt będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

W Garlicy murowanej odbyło się w niedzielę d. 28 lutego zgromadzenie przedwy

borcze. Ref. tow. Klemensiewicz, przedstawiwszy obecne stosunki przedwyborcze, omówił obszernie kandydaturę Mikołajskiego oraz Pawłowicza, które przyjęto wybuchami śmiechu lub oburzenia, szczególniej z powodu nagłego „katolicyzmu“ (?) Mikołajskiego. — Kandydaturę tow. Daszyńskiego przyjęto jednogłośnie. Zaraz po zgromadzeniu zgłosiło się kilku włościan ze wsi sąsiednich z prośbą o przybycie do nich również, bo „musicie wy prawdę gadać, mówili, kiedy was tak księża i żandarmy prześladują!“

W Balicach 27 lutego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem sprawę wyborów z V kuryi referowali tow. M. i Klemensiewicz. Przyjęto naturalnie kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego z kuryi V jednogłośnie. Na zgromadzeniu zjawiło się także kilku chłopaków z bandy Mikołajskiego, aby krzykami swymi rozbić zgromadzenie. Włościanie Baliccy, tak namacalnie pokazali im jednak, którędy droga za drzwi, że z dobrą pamiątką na głowach i grzbietach opuścili czemprędzej zebranie.

Krowodrza 3 marca. Odbyło się tu zgromadzenie przyjaciół i stronników Wójcika przez niego zwołane. We drzwiach stał sam pan poseł i wyrzucał tych wszystkich, którym nie posłał zaproszenia. A nawet kilku, mających zaproszenia jak n. p. Piotra Wlazłę z Liszek, sam p. poseł włościański Wójcik własnemi rękoma przy pomocy naganiacza swego Krzywdziaka za drzwi wyrzucił.

Przyjaciele p. Wójcika wraz z naganiaczami uchwalili popierać jego kandydaturę do rady państwa. Wyrzucenie jednak wyborców włościańskich przez samego posła, zapamięta lud dobrze i odpłaci p. Wójcikowi pięknem za nadobne.

W Krakowie odbyło się w cyrku dnia 4 bm. zgromadzenie wyborców. Przemawiali dr. Frühling, Gross, Suesser, Serkowski i inni. Uchwalono kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Tego samego dnia było zgromadzenie w Ludwinowie (ref. Bałanda). Nadto w Krakowie było zgromadzenie dorożkarzy, gdzie przemawiał tow. Marek.

Prawybory w Podgórzu odbyły się w sposób taki, który na burmistrza powszechne wywołał oburzenie. Plakaty oznajmiające o terminie wyborów rozlepiono w nocy, a dokonano ich raniutko. Zatem tylko zaledwie każdy dziesiąty prawyborca mógł się o tem dowiedzieć. P. burmistrz okazał się dyplomatą wyższego pokroju. Na przeszło 600 uprawnionych głosowało niespełna 60 prawyborców. Z pomiędzy wybranych 27 jest 18 socyalistów — mimo tych sztuczek.

W Czernichowie wypadły prawybory w IV kuryi na korzyść socyalistów. Mimo rozpaczliwej agitacyi stańczyków i klerykałów trzymali się włościanie dzielnie i postawili na swojem. Również i w okolicach Czernichowa wypadły wybory po myśli socyalistów. Ludowcy i klerykali ponieśli zupełną porażkę.

Włościanie czernichowscy upraszają nas o zwrócenie uwagi organiście w Czernichowie, by nie agitował tak zapamiętale za stańczykami. Kto żyje z pieniędzy chłopskich, ten niech nie szczeka na chłopów.

Okręg tarnowski.

W Tarnowie wyszło przy prawyborach 55 wyborców socyalistycznych.

W Borzęcinie lista wyborców socyalistycznych w liczbie 10 przeszła znaczną większością.

Bielcza p. Wojnicz. D. 23 zm. odbyło się tu zgromadzenie wyborcze. Tow. Sułczewski przedstawił program socyalistyczny, który zgromadzeni przyjęli z wielkiem zadowoleniem. Omówiona też została reforma dla gmin wiejskich. Uchwalono w V kuryi głosować za robotnikiem a IV kuryi za włościaninem.

Borzęcin p. Radłów. 23 zm. odbyło się zgromadzenie wyborcze. Zagaił ob. Adler, ref. tow. Sułczewski o położeniu włościan i wykazał, że ustawa wyborcza jest wadliwą gdyż całą władzę oddaje w ręce ludzi, uprzywilejowanych. Zapobiedz temu może tylko sam lud wiejski przez złączenie się z robotnikami wiejskimi. Zgromadzeni przyjęli program socyalistyczny i uchwalili z V kuryi głosować na robotnika tow. Sułczewskiego a z IV na włościanina.

Bochnia. W piątek d. 26 lutego odbyło się tu wielkie chłopskie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez ludowców. Sala Sokoła była szczelnie nabitą. Dzielny włościanin, towarzysz nasz Kotra wezwał włościan do połączenia się z partyą socyalno-demokratyczną. Ks. Stojałowski — wywodził mowca — rozpoczął dzieło wyzwolenia ludu roboczego, którego to dzieła wykończenie i ukoronowanie przypadło w udziale socyalnej demokracyi.

Inni mowcy ze stronnictwa ludowego mówili mdło i bezbarwnie, jeden tow. Kotra rozentuzyazmował chłopów.

Tarnów. Dnia 27 lutego odbyło się w hotelu „pod Dębem“ bardzo liczne zgromadzenie wyborcze. Przemawiali tow. Sziffler ze Lwowa, Sułczewski i inni. Uchwalono głosować na socyalistyczną listą wyborców.

Dnia 28 lutego odbyło się w sali teatralnej tak liczne zgromadzenie, jakiego Tarnów jeszcze nie widział. 3.000—4.000 wyborców z różnych warstw ludności zapełniło szczelnie salę, loże i galerye, a setki musiały wrócić, nie mogąc dostać się na zgromadzenie. Kandydat partyi socyalno-demokratycznej, tow. Sułczewski w silnem przemówieniu wezwał wyborców do jaknajliczniejszego udziału w jutrzejszych prawyborach bez względu na wszelkie przeszkody. Przemawiali też tow. Schönwetter i Hausmann. Jakieś indywiduum wystąpiło z kolportowanem tu przez klikę kahalników oszczerstwem, że tow. Sułczewski rzucił bombę dynamitową, dostał jednak od p. Bromberga i innych i od wzburzonego tłumu taką odprawę, że uciekł ze zgromadzenia.

Okręg nowo-sądecki.

Tow. Misiołka aresztowali żandarmi w Makowie pod zarzutem kolportaży. Uwolniono go następnego dnia.

Tow. Leon Misiołek przemawiał w ubiegłym tygodniu na następujacych zgromadzeniach: w piątek 26 zm. w Nowym Sączu na zgromadzeniu przeszło 400 włościan, a wieczór w Starym Sączu, w sobotę w Srożach i w Grybowie, w niedzielę w Makowie, w poniedziałek 1 bm. w Jordanowie, we wtorek w Nowym Targu, w Opidowie i w Chabówce, a we środę w Nowym Sączu. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono z zapałem poprzeć jego kandydaturę.

Nowy Sącz. Dnia 1 marca rozpoczęły się tu prawybory. Głosowanie odbywało się w 10 sekcyach i było naznaczone na dwa dni. Razem miano wybrać 25 wyborców. Najenergiczniejszą agitacyę rozwinęli robotnicy socyalistyczni. Kursowały trzy listy: socyalistyczna, jezuicka i magistracka. Od wczesnego ranka tłumy ludzi falowały po rynku i bocznych ulicach. Robotnicy kolejowi dzięki swej solidarności uwolnili się na ten dzień z pracy. Głosowano z małą przerwą do godziny czwartej. W niektórych lokalach komisarze nie chcieli dopuścić przedstawicieli partyi robotniczej, celem kontrolowania przebiegu wyborów. Robotnicy natychmiast wysłali deputacyę do starosty, a ten polecił komisarzom nie robić im żadnych trudności.

Mała nieprzyjemność spotkała p. Jana Potoczka. Gdy zjawił się na rynku, otoczyły go tłumy ludzi i poczęły mu w oczy prawić różne niegrzeczności. Chuda figurka p. Potoczka chwiała się na wszystkie strony. Powalano mu nielitościwie piękne buty z cholewami. Biedny Potoczek rozkrzyżował szeroko ręce, czoło błyszczało mu tak. jak cholewy, usta przybrały tępy, uśmiechnięty wyraz. Wołał na pomoc żandarmów i przy ich pomocy wydostał się na wolność. Żandarmi zakazali mu surowo pokazywać się na rynku. Chluba Koła polskiego skłoniła się żandarmom pokornie aż do ziemi, poczem znikła w jakimś żydowskim szynku.

Tymczasem agitacya wyborcza wrzała w najlepsze dalej. Lista socyalistyczna uzyskała olbrzymią stosunkowo większość, bo aż 650 głosów, podczas gdy magistracka i jezuicka razem ledwo 130! Jezuici ponieśli tak gruntowną porażkę, że zaraz po południu polecili afiszami swoim kilkunastu zwolennikom, by głosowali za listą magistracką.

Wieczorem odbyło się w kole zawodowem wielkie zgromadzenie wyborcze. Przewodniczył dr. Lehman. Tow. Czaki wyraziwszy uznanie komitetowi robotniczemu za dzielną agitacyę, wezwał wszystkich do pracy na jutro. Uchwalono ostry protest przeciw szykanowaniu kandydatów robotniczych, nadto wysłano telegraficzne zażalenie przeciw Zborowskiemu do Guttenberga, z powodu nie uwalniania robotników kolejowych na czas wyborów.

Wieczorem wybuchły w mieście pożałowania godne awantury. Policyanci wpadli do bożnicy. gdzie wyborcy żydowscy mieli odbyć zgromadzenie i rozpędzili obecnych, bijąc i raniąc szablami. Wyrzucano nawet tych, którzy byli pogrążeni w modlitwie. Miała to być zemsta burmistrza Lipińskiego za to, że żydzi nie głosowali za listą magistracką.

Jak się dowiadujemy, przeszła drugiego dnia cała lista socyalistyczna.

W Nowym Targu odbyło się zeszłego tygodnia zgromadzenie wyborcze, na którem byli kandydaci: Potoczek, popierany przez starostę nowosądeckiego i Znamirowski, kandydat stronnictwa ludowego, popierany przez starostę nowotarskiego. Tow. Zygmunt przyparł obu panów do ściany swojemi interpelacyami, poczem objaśnił zgromadzonym program socyalistyczny. Włościanom, którzy pierwszy raz słyszeli słowa prawdy, podobało się wszystko bardzo, i prosili, by kandydat tow. Misiołek osobiście się przed nimi zjawił.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. W magazynie wojskowym u dostawcy p. Zangena zastrejkowali robotnicy, zajęci przy wiązaniu siana. Zażądali mianowicie podwyższenia płacy o 10 ct. dziennie

Aresztowano trzech robotników pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Prokuratorya krakowska chce więc znowu zyskać laury.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Redakcya naszego pisma przyjmuje składki na rodziny obywateli pomordowanych przez żandarmów przy prawyborach we Wschodniej Galicyi.

Policya krakowska wzięła się do agitacyi przeciwko nam. Policyanci nr. 87 i 145 zdzierali afisze nasze po ulicach w biały dzień. To są stróże porządku publicznego!

Ks. Poniński, zająwszy opuszczony przez godnego siebie kandydata, p. Gawłowicza teren, rozpoczął już kroki celem zjednania sobie ludu — pierwszy jego krok był jednak wielce niefortunnym; zwoławszy do Skawiny na dzień 4 marca br. zgromadzenie, począł wychwalać wyświadczone przez siebie dla ludu dobrodziejstwa i wyliczać, wiele w Dalmacyi pobudował kościołów. — Chłopi obecni na zgromadzeniu, oburzeni blagą politycznego linoskoka, zwłaszcza że z pobudowanych przez ks. Ponińskiego w Dalmacyi kościołów żadnych jeszcze dla swej niedoli ulg wywnioskować nie mogli, na głos poczęli wołać: „książę niech idzie do panów, nam chłopom z kościołów w Dalmacyi nic nie przyjdzie, zgromadzenie to jest dla szlachty i księży, ale nie dla ludu“ itd., wyśmiawszy niefortunnego kandydata, hurmem udali się na zgromadzenie, zwołane przez partyę soc.-dem. do Skawiny. Księciu panu nie powiodło się z „chamami“....

Denuncyant. Przekupień świętości Zajączkowski podarł swojemu posługaczowi tow. Piekarskiemu kartkę wyborczą, wypełnioną na nazwisko tow. Daszyńskiego i doniósł *Głosowi Narodu*, że tow. Piekarskiemu doręczył pachołek magistracki kartę już wypełnioną. Rynsztokowy organ opublikował tę nikczemną denuncyacyą. Sprawa zaś ma się tak, że tow. Piekarskiemu, który jest analfabetą, wypełniono kartkę na jego żądanie w naszej redakcyi. Piętnujemy tu nikczemną, fałszywą denuncyacyą handlarza świętości i jezuickiego piśmidła.

Ostrzegamy towarzyszy jeszcze raz przed włóczęgą jezuickim Józefem Jaśkiewiczem, krawcem. Łajdak ten otrzymał od klerykałów 130 złr. na agitacyę przeciw tow. Daszyńskiemu. Jestto zwyczajny ajent prowokacyjny, który wyłudził od kogoś legitymacye „Siły“ w Jarosławiu, „Brüderlichkeit“ w Przemyślu i list komitetu partyjnego we Lwowie i tymi dokumentami nagabuje robotników, wyłudzając od nich na różne cele pieniądze. Obecnie znajduje się w Tarnowie, skąd wyjeżdża do Bochni i Krakowa. Ponieważ drab ten odgraża się przeciw tow. Daszyńskiemu, powinni mu uczciwi robotnicy w razie przyłapania dać taką admonicyę, że ją popamięta na całe życie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ob. Em. Łukasik w Dębnikach. Nie opłaci się polemizować z szczeniakami klerykalnymi. Byłoby to dla nich zbyt wielkim zaszczytem.

Do wszystkich korespondentów. Łamy naszego pisma są zbyt małe, by módz umieszczać zaraz wszystkie nadsyłane rzeczy. Prosimy o cierpliwość.

Odpowiedzi Administracyi.

Wiedeń. Wysyłamy regularnie. Spóźnienia nie z naszej winy.

KOMUNIKATY.

Stow. rob. „SIŁA“ w Krakowie, Rynek gł. A—B. l. 43, I. p. W niedzielę 7 bm. o godz. 7½ wieczór **przedstawienie amatorskie.**

Stow. rob. stolarskich w Krakowie zostało przeniesione z Rynku gł. do domu przy ul. Gołębiej l. 16 parter.

W niedzielę dnia 7-go marca odbędzie się w CYRKU wielkie

ZGROMADZENIE WYBORCZE

o godzinie 2-giej popołudniu. Wyborcy! Jawcie się licznie!

NADESŁANE.

TOWARZYSZE! (1 — 4)

Otworzyłem zakład fryzyerski przy ul. Wolskiej Nr. 1. Pisma robotnicze „Naprzód“, „Nowy Robotnik“, „Prawo ludu“ i „Krytyka“ mam do użytku gości. — Stowarzyszeniom robotniczym wypożyczam na przedstawienia amatorskie po umiarkowanych cenach peruki i charakteryzuję amatorów. O łaskawą pamięć upraszam.

J. Kupfer.

Wydawca: Franciszek Sułczewski. Redaktor odpowiedzialny: Wacław Pasławski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.